ORĘDOWNIK POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Abonament:
kwartalnie: w ekspedycji . . . . 180.00 mk.
„ na poczcie . . . . 189.00 mk.
numer pojedyńczy . . . . 10.00 mk.

Dział urzędowy ═ nieurzędowy

Koźmin, sobota dnia 15-go kwietnia 1922 r.

Ogłoszenia:
wiersz nonparelowy lub miejsce jego . . . . . . 10.00 mk.
wiersz reklamowy w dziale nieurzędowym . . . . 20.00 mk.
Dla ogłaszających z poza powiatu 50 % więcej

Nr. 30 | **Za redakcję:** Dział urzędowy: Starostwo; nieurzędowy: E. Kraszewski w Koźminie. Wychodzi 2 razy tyg. Ogłoszenia przyjmuje sie do wtorku i piątku godz. 9 przedpoł. | **Druk:** ZAKŁAD GRAFICZNY EDWARDA KRASZEWSKIEGO w KOŹMINIE. Nakład własnej księgarni. Telefon 84. Adres telegraficzny: Orędownik Koźmin | **Rok 35**

„Wesołego Alleluja“

życzy wszystkim swym abonentom i czytelnikom

Wydawnictwo

Dział urzędowy

Nr. 181. Na skutek pisma J. E. Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego do Województwa oznajmiam, że strzelanie w dzień Wielkanocny w pobliżu kościołów (mianowicie w czasie odbywającej się rezurekcji) jest ze względu na bezpieczeństwo publiczne i na konieczność zachowania spokoju podczas nabożeństwa w myśl §§ 360 11 i 367 8 k. k. niedozwolone.

— L. dz. 2495/22 St. I. —

Koźmin, dnia 12. kwietnia 1922 r.

Starosta.
w z. Andrzejczak.

Nr. 182. **Poszukuje**
się od zaraz względnie od najpóźniej 15. kwietnia b. r.

1. pomocnika biurowego obeznanego z prowadzeniem dzienników i ze sprawami rejestratury.

2. młodszego gońca biegłego w piśmie.

Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni.

Zgłoszenia ze życiorysem, metryką urodzenia, świadectwem moralności, świadectwem szkolnem i innemi świadectwami (odpisami uwierzytelnionymi) należy przesłać do Wydziału Powiatowego w Koźminie (Starostwo). — L. dz. 336/22 W. P. —

Koźmin, dnia 27 marca 1922 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.
Czarnecki.

Dział nieurzędowy

Otwarcie Zjazdu w Genui.

(Rzp.) Genua, 10. kwietnia. Długi czas trwania pierwszego posiedzenia Zjazdu Genueńskiego i nieograniczone repliki doprowadziły do przerwania go około godz. 7-ej wieczorem z powodu ogólnego wyczerpania wszystkich uczestników tego historycznego wstępu do wielkiego Zjazdu.

Ogrom materjału utrudnia narazie zorjentowanie się i ustalenie głównych wytycznych tego posiedzenia. Jednak uchodzić może za rzecz pewną, że przemówienie Lloyd George'a, w którem podniósł on myśl prawdziwego pokoju światowego, wywarło dodatnie wrażenie. Pozatem również niektóre ustępy przemówień Przewodniczącego Delegacji Francuskiej Barthou i Belgijskiego Prezydenta Ministrów Theunisa przyjęto żywemi oklaskami.

Cała trudność obrad tego Zjazdu ujawniła się już po przemówieniu Gziczerina, które, jak dotychczas, oceniane jest przez przedstawicieli poszczególnych krajów z wielką rezerwą. W związku z tem przemówieniem rozpoczęła się wymiana zdań między Barthou a Cziczerinem, w którą wmieszał się kilkakrotnie na swój żywy sposób Lloyd George oraz De Facta jako przewodniczący Zjazdu. Stwierdzenie p. Barthou, że na Zjeździe nie wolno przekraczać ustalonego porządku dziennego, w którym przewidziano, że sprawa rozbrojenia nie powinna być w tych obradach poruszana, jest pierwszem zaznaczeniem ściśle określonego stanowiska Delegacji Francuskiej, która nie chce dopuścić do zatracenia właściwych gospodarczych celów Zjazdu w szerokich rozprawach politycznych zupełnie bezcelowych.

Sala posiedzeń konferencji genueńskiej

Włoskie pisma przynoszą liczne szczegóły o wielkich przygotowaniach, które w Genui poczyniono celem godnego przyjęcia uczestników konferencji. Chodzi o zapewnienie zupełnej wygody i komfortu — przedewszystkiem dziennikarzom, których w liczbie 250 przyjeżdżają do Genui. Zarząd miasta wynajął dla nich na Via Gavoit duży dom, gdzie oni znajdą miłe pomieszczenie. Specjalny autobus będzie ich przywoził z tego hotelu do pałacu Patrone. Pałac ten jest zarezerwowany do wyłącznego użytku prasy. Zawiera on salę redakcyjną, cztery sale na zebrania, czytelnie, fotograficzne atelier, gabinety, toaleta, bar itd. Naturalnie nie brak biura pocztowego, a do telefonicznych rozmów urządzono 35 kabin, z których można rozmawiać wprost z Berlinem, Londynem, Paryżem i Brukselą. Palazzo Patrone zawiera wspaniałe freski. Piasolli i jest ozdobione kosztownemi dywanami i gobelinami w niezmiernie bogaty sposób.

Około 300 metrów od „Palozzo Patrone“ wnosi się „Palazzo Reale“ na via Balbi, jednej z największych i nastarszych ulic miasta. W tym pałacu odbędzie się konferencja genueńska. Posiedzenia będą się odbywać w olbrzymie sali lustrzanej, do której prowadzi wspaniała galerja. Po prawej stronie tej galerji znajduje się pyszna czytelnia z gabinetami z 15 wieku i wenecjańskiemi lustrami. Sala konferencji wychodzi na szeroką terasę, z której rozpościera się wspaniały widok na Genuę i morze. Dawna królewska jadalnia została zmieniona na pyszny bufet. Cudowna sala tronowa, wybita starym genueńskim aksamitem będzie służyć jako sala posiedzeń dla komisji, zarówno jak królewski gabinet, w którym można podziwiać prawdziwego van Dycka i Rubensa.

Sprawy polskie

ZWROT MAJĄTKU POLSKIEGO.

Moskwa, 2. 4. (Pat). Delegacja polska w mieszanej komisji specjalnej przyjęła kilkadziesiąt dzwonów, znajdujących się w tutejszych składach. Dzwony te mają odjechać do kraju razem z najbliższym transportem przemysłowym.

W bieżącym tygodniu mieli wyjechać do Niśnego Nowgorodu pełnomocnicy delegacji polskiej pp. Wierzbicki i Piekarski, w celu odbioru zbiorów Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości. Wyjazd uległ zwłoce, na skutek niewydania z niewiadomych powodów odpowiednich zarządzeń przez stronę rosyjską.

Komunikaty

Z poczty. Z powodu świąt Wielkiej Nocy będzie okienko zamknięte od 15. kwietnia godziny 2-ej popołudniu do 17. kwietnia godziny 11-ej.

Niedoręczalne przesyłki pocztowe. Corocznie pozostaje w ruchu pocztowym wiele przesyłek, które nie mogą być doręczone, ponieważ nie można wyposrodkować ani odbiorcy ani też nadawcy. Wobec tego zaleca się jaknajusilniej szczególnie na czas wzmożonego ruchu przy nadchodzących świętach Wielkanocnych, aby na wszystkich przesyłkach listowych oraz paczkach zamieszczano nadawcę a do paczek składano duplikat adresu.

Wiadomości miejscowe

Koźmin. Do Chóru. Panienki które mają chęć śpiewać na mszy św. co niedzielę i święta o godzinie 9-tej mogą się zgłosić do organisty. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 1—3 godziny w południe, organista, p. Kurkiewicz ul. Klasztorna 36 part.

Rozmaitości

Pięściarz na kazalnicy. Słynny pięściarz amerykański, niegdyś champion świata w bokserstwie, Jim Jeffries, zmienił zawód pięściarza na zawód kaznodziei. Jeffries przystąpił, mianowicie, do bardzo rozpowszechnionej w Stanach Zjednoczonych sekty religijnej i tak się przejął jej naukami, że przed dwoma tygodniami wystąpił w Los Angelos publicznie jako jej kaznodzieja. Za tekst do pierwszego tego kazania swego były pięściarz obrał przykazanie: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego.“ Nie wiadomo jednak, czy kazanie to ilustrował przykładami z dawnej swej karjery, kiedy to potężną pięścią miażdżył nosy i obijał przeciwnikom swoim.

Ogłoszenie małżeńskie 80-letniego starca. Niema chyba kraju pod słońcem, gdzieby związki małżeńskie pomiędzy osobami w wieku więcej niż dojrzałym były zjawiskiem tak powszednim, jak Anglja.

To też i p. Tomasz Holmes, ogrodnik, liczący już lat 80 skończonych, któremu jednak zawód jego zachował zdrowie, nie zawahał się ogłosić w dziennikach londyńskich, że poszukuje dozgonnej towarzyszki życia.

Choć p. Holmes był już trzy razy żonaty, to jednak musiał wynieść z tych swoich związków małżeńskich wspomnienia dodatnie, skoro zdecydował się stanąć po raz czwarty przed ołtarzem.

I niktby nie uwierzył, że starzec ten otrzymał na swą propozycję aż 160 odpowiedzi! A jednak tak było. Najmłodsza z kandydatek do poślubienia 80-letniego ogrodnika liczyła lat 28, najstarsza zaś lat 88! Pan Holmes wszelako wybrał drogę pośrednią, t. j. wdowę 66-letnią, niejaką p. Farrow. Ale wiek nauczył go ostrożności, ogrodnik więc nasz odpowiedział, pani Farrow, że choć podoba mu się bardzo z nadesłanej fotografji, niemniej stawia za warunek, aby wdowa prowadziła mu, przed ostateczną decyzją z jego strony, przez pewien czas gospodarstwo domowe. Pani Farrow przyjęła warunek, skoro — jak donoszą dzienniki londyńskie — doszło małżeństwo do skutku i „młoda“ para odeszła od ołtarza kościółka wiejskiego rozpromieniona, ściskając się czule za ręce.

Karanie małżeństwem w Sjamie. Siamczycy wynaleźli bardzo praktyczny sposób wyszukania męża dla „wysortowanych,“ starych panien; a załatwiają nawet przez to równocześnie dwie kwestje, bo połączono sprawę tę z karami za przestępstwa. Kobieta siamska gdy dojdzie już do swych lat dojrzałych, a nie znajdzie żadnego odważnego młodzieńca, któryby pożądał jej ręki, ma prawo zgłosić się urzędownie celem wpisania się na listę tak zwanych „młodych córek króla.“ Chwalebna ta nazwa stąd pochodzi, że władza królewska obejmuje teraz troskę o pozyskanie małżonka. Gdy więc stawią przed sądem człowieka, który coś przewinił, skazują go na poślubienie jednej z „królewskich córek“. O ile przestępstwo było drobne, ma prawo wybrać sobie niewiastę stosownie do upodobania, lecz gdy zbroi coś większego, sąd wyznacza mu któryś ze „starych kawałków,“ bo król tych także stara się pozbyć. Mimo tej tak przedziwnie odstraszającej kary, przestępstwa w Siamie są jednak zawsze dość liczne, by wydać za mąż wszystkie dziewice, z których żadna prawie nie osiada na koszu.

Bluźnierca dotknięty ręką Bożą. Florencja. — Giacomelli, lat 24, szedł w towarzystwie swego przyjaciela drogą niedaleko Grespiana i prowadził ze

sobą psa. Przechodząc koło statui Matki Boskiej, Giacomelli szydził ze swego towarzysza, gdy ten zdjął nabożnie kapelusz i pozdrowił Panią Nieba i uchwyciwszy swego psa, począł ucierać jego nos o statuę. W tej chwili dotknęła go ręka Boża i bluźnierca nie mógł się ruszyć z miejsca. Musiano go zwieźć do domu. Doktorzy zdołali mu przywrócić przytomność lecz coś nowego zaszło. Giacomelli począł szczekać jak pies. Wiele ludzi odwiedziło już dom, w którym Giacomelli pozostali i było świadkami tego strasznego widowiska.

Stosunki średnowieczne pod Berlinem. Ogólną sensacje budzi w Niemczech ciekawe odkrycie: od szeregu lat w pobliżu Berlina, już pod Potsdamem, nad Hawelą jeziorem Schwielowskiem, w dobrach rycerskich Petzów, istnieją stosunki iście średnowieczne. „Pan“ tych dóbr, von Kähne, człowiek stary, poważny, otoczony dużą rodziną, utrzymuje liczny dwór oddzielną „kompanję“ zbrojną, rządzi się jak w państwie udzielnym, nie licząc się z władzami, które unikają jego zamku jak zapowietrzonego. Dostęp do „państwa“ Petzów jest surowo wzbroniony. Na wszystkich drogach do zamku widnieją napisy: „Wjeżdżać ani wchodzić nie wolno! Tu się strzela!“ Stan ten trwa podobno conajmniej od pół wieku. Nikt obcy tam nie zagląda. Ale w ostatnich latach zaczęły coraz częściej powtarzać się na gruntach pana von Kähna zabójstwa tajemnicze. Kto z przypadkiem z pośród ludności okolicznej zapuścił się w owe strony, zazwyczaj już nie wracał, przepadł bez wieści, w najlepszym razie kończyło się na poranieniu. Gdy zaś kto zwracał się do władz państwowych, zastawał tam już skargę o kłusownictwo lub kradzież leśną, i nieraz, choć mu przestępstwa nie dowiedziono, szedł do kozy. Ludność okoliczna przed kilkunastu dniami odbyła wielką naradę, urzędownie zgłoszoną. Wzburzenie mieszkańców 12-tu wsi było tak wielkie, że przedstawicielom władz z trudem udało się powstrzymać tłum od udania się na zamek Petzów, zrównania go z ziemią i wykonania samosądu nad jego właścicielami. Uspokojono wzburzonych zapewnieniem, że „panowie“ Kähne będę aresztowani i odpowiednio ukarani. Ale, jak donoszą pisma berlińskie, władze miejscowe boją się tknąć oskarżonych, tembardziej, że dawniejsze w tym kierunku próby zawsze kończyły się ostrą naganą ze strony władz wyższych. Dotychczas władcy „Petzowa“, pomimo nakazu starszego prokuratora, pozostają na wolności. Zupełnie jak w XI-tem lub XII-tem stuleciu.

Nieoczekiwany napiwek. Pewien dziennikarz amerykański, bawiący obecnie w Paryżu, a będący, jak tylu z jego rodaków doskonałym bokserem, kazał w tych dniach — opowiada paryski „Excelsior“ — zawieźć się dorożce samochodowej do rogatek Dauphine.

Gdy dorożka tam stanęła, pomiędzy dziennikarzem amerykańskim a szoferem awinjonczikiem, wszczął się spór o napiwek.

— A gdybym panu powiedział że jesteś złodziejem — zawołał wreszcie rozgorączkowany awiończyk i zeskoczył z samochodu, gotów do walki.

W odpowiedzi amerykanin wymierzył tak potężny cios pięścią nierozważnemu szoferowi, że awiończyk padł jak długi na ziemię. Zerwał się jednak, ale znów powaliła go poraz drugi i trzeci pięść przeciwnika. Wreszcie zrozpaczony, uderzył niespodzianie dziennikarza z taką siłą głową w żołądek, że tym razem amerykanin padł na chodnik.

W tej chwili zjawił się policjant i pomógłszy dźwignąć się z ziemi uderzonemu, wyjął notatnik z zanadrza.

— Wniesie pan skargę na szofera? — spytał, szykując się do zapisania adresu cudzoziemca.

— Ja? — zawołał zdumiony amerykanin. — Nigdy w życiu! Przeciwnie dam szoferowi dobry napiwek i zapraszam go do kawiarni, aby trącił się ze mną kieliszkiem, nauczył mnie bowiem nowego uderzenia, którego nie znałem!

— Co za dziwacy, ci amerykanie! — szepnął stróż bezpieczeństwa, widząc amerykanina zmierzającego w towarzystwie szofera do kawiarni.

Wiadomości pozamiejscowe

Mogilno. (Nieszczęśliwy wypadek). 12-letni chłopiec z Mogilna Kasprzak, wskakiwał razem z innymi na wolno idący pociąg towarowy, z którego kradli węgle, zrzucając je na drogę. Pośliznąwszy się jednak, nieszczęśliwy chłopiec wpadł pod koła, które ucięły mu obie nogi.

Leszno. (Anilbandyton). Pan Władysław Wierzyńki, skonstruował aparat, który w czasach dzisiejszych może oddać niecenione usługi. Aparat ów, przy najlżejszej próbie spogwałcenia drzwi lub okien, alarmując nietylko mieszkańców domu, ale i dalsze otoczenie, oświetla jaskrawo dużą przestrzeń a co najważniejsze, specjalnym nabojem ogłusza włamywacza, czyniąc go bezwładnym na kilka minut, tak, że można go związać bez obawy. To samo, jeśli kilku opryszków próbuje szczęścia. W każdym razie warto spróbować. Specjalnie zainteresować się tem winny koła finansowe, ułatwiając wynalazcy rozpowszechnienie jego aktualnego wynalazku, a sobie przysparzając pewnych korzyści.

Bydgoszcz. (Wielkie złodziejstwa na kolei.) W ostatnich dniach wykryto pomiędzy funkcjonarjuszami kolei w Bydgoszczy całą klikę złodziei, którzy okradali całe transporty kolejowe. Ze względu na prowadzone energicznie przez prokuratorję śledztwo zmuszeni jesteśmy powstrzymać się od podawania bliższych szczegółów; zaznaczyć jedynie możemy, iż dotychczas w ręce sprawiedliwości dostało się 16 winowajców.

Zachodziły podobno fakty, że naprz. wspaniały dywan perski, wartości prawie miljonowej, wspólnicy przy kradzieży krajali na części, aby łatwiej go było zabrać, lub też, aby każdy z nich miał choć ślad wielkiej zdobyczy. I za takie barbarzeństwo później skarb państwa musi zwracać właścicielom przesyłanych łaounków całkowitą wartość skradzionych rzeczy; i ma tu Ministerstwo Kolei Państwowych nie wykazywać olbrzymiego, w grube miljardy idącego niedoboru?

Ormianie w Polsce.

W naszej Polsce zamieszkują Ormianie, o których tu nieco chcę pomówić.

Ormianie czyli Armeńczycy pochodzą z Armenji, kraju położonego pomiędzy Kurdystanem, Mezopotamją, Małą Azją i Aderbidżanem (Persją). Armenja rządzoną była aż do czasów średniowiecznych przez własnych królów, ale później utraciła na zawsze niezależność polityczną i obecnie jest podzieloną między Rosję ($^2/_6$ części), Turcję ($^3/_6$ części) i Persję ($^1/_6$ część).

W Armenji leży góra Ararat, na której wierzchołku stanął po potopie Korab Noego.

Ogólną liczbę Ormian podają na 3 do 4 miljonów, w Armenji mieszka ich około miljona, w Turcji Europejskiej około 400 000, z czego połowa w samym Konstantynopolu, w Rosji około 800 000, w Persji 200 000, reszta rozproszona jest po innych państwach.

Przyjąwszy chrześcijaństwo jeszcze w III. wieku po Chrystusie, tworzą oni oddzielny kościół armeński, którego głową jest Katolikos, mający siedzibę w Eczmiadzinie.

Lud armeński czyli ormiański żyjący przemysłem i handlem, będąc uciskany przez Persów, Greków, Tatarów i Turków we własnej ojczyźnie, szukał przytułku w sąsiednich krajach, a pomiędzy innemi i w Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwsze wychodźtwo nastąpiło w roku 1061, kiedy sułtan turecki Alp-Arslan zburzył miasto Annihakak (Annygród), stolicę Armenji wielkiej. Wówczas bowiem Ormianie w liczbie 20 000 pod przewodnictwem dwu książąt przybyli do Krymu i Rusi. Odtąd za obowiązek służenia zbrojnie przez trzy lata przeciwko Połowcom, otrzymawszy przywileje i wolność zachowania swych praw i zwyczajów, rozmnożyli się znacznie na Rusi Podolu i Wołyniu. Leon, książe halicki, rozsypanych po różnych miejscach swego kraju Ormian sprowadził do nowo założonego przez się Lwowa, nadając im w nagrodę wierności i usług wolność używania praw własnych i rozmaite swobody.

Gdy potem Kazimierz Wielki Ruś czerwoną zawojował, zwrócił uwagę na licznie we Lwowie osiadłych Ormian, zaręczył im także narodowe ich prawa i swobody, oraz wolność religijną i wyznaczył 1367 r. Lwów na stolicę ich biskupa Grzegorza.

Prawa te i swobody potwierdziła im później królowa Jadwiga 1379 r. zwłaszcza gdy liczba Ormian przybywających do Lwowa, pomnożyła się znacznie po drugiem ich wychodźtwie z ojczyzny (1374 r.), a to skutkiem upadku Królestwa Armenji w Cylicji (w Małej Azji).

Ponowne potwierdzenie przywilejów swych otrzymali Ormianie jeszcze od Władysława Jagiełły (1388 r.) Władysława Warneńczyka (1440 i 1444 r.), Kazimierza Jagiellończyka (1461 — 1464) i Aleksandra (1505) r., czasy atoli Zygmuntowskie były najświetniesza dla nich epoką. W roku 1510 Zygmunt I. oswobodził Ormian lwowskich od wielu uciążliwych dla nich artykułów prawa magdeburskiego, dozwalając im rządzenia się własnemi prawami, mniej więcej zastósowanemi do praw polskich, ziemskich i miejskich.

Statut ten zebrany z ich ustaw w Eczmiadzinie zachowanych, zatwierdzony na sejmie piotrkowskim r. 1519, przetłomaczony został na język polski około 1528 r. Ormianom sprzyjał także Jan Kazimierz i często rozmaitemi obdarzał ich nadaniami. Zajmując się przeważnie handlem, położyli jednak Ormianie niemałe też zasługi w zawodzie rycerskim i naukowym. Jako polscy dragomani (tłomacze) używani byli mianowicie w poselstwach do sultana tureckiego, gdyż znali dobrze język turecki.

Jednocząc się coraz więcej z narodem, pośród którego osiedli, przyjęli Ormianie już w drugiej połowie XVI wieku strój i obyczaje polskie, a język polski zaprowadzili tak w sądzie, jak w życiu społecznem, zatrzymując swój własny tylko w obrzędach religijnych, jakkolwiek i tu, staraniem Jezuitów i Teatynów, z czasem został usunięty.

Po podziale Polski, gdy Ormianie przeszli pod panowanie Austrji i porównani zostali z innymi mieszkańcami kraju, język ich rodowity jeszcze bardziej zacierać się zaczął.

Ormianie osiadali także oprócz Lwowa chętnie i w innych miastach dawnej Polski. W XVII wieku byli już w Warszawie, a wcześniej nierównie, bo pod koniec XIII stulecia widzimy ich na Podolu, a mianowicie w okolicach Kamieńca. Obecnie znajdują się w b. gub. Podolskiej kościoły ormiańsko-katolickie w miastach: Kamieńcu, Mohylowie, Bałcie i Raszkowie. Nabożeństwo jednak w języku ormiańskim odbywa się tylko w jednym kościele kamienieckim, w innych zaś po łacinie.

Kamieniec oddawna zawdzięczał swój handel i przemysł głównie Ormianom. Gdy jednak w końcu wieku XVIII. żydzi wzięli nad nimi przewagę, Ormianie znacznie podupadli i położeniem swem niczem się nie różnią od krajowców. Podobnaż asymilacja dokonała się we wszystkich stronach dawnej Rzeczypospolitej.

Przed ostatnim podziałem kraju liczono jeszcze Ormian w całem państwie 8000; teraz w Galicji i Bukowinie jest ich 5000.

Ormianie przybyli do Polski, byli co do wyznania obrządku kościoła wschodniego, i podlegali — jak powiedziano wyżej — patryarsze ormiańskiemu w Eczmiadzinie w Persji. Roku 1624 atoli gdy Melchizedech, patryarcha Armenji, opuściwszy Eczmiadzin, złożył papieżowi w Rzymie swe posłuszeństwo, i został zamianowany arcybiskupem lwowskim obrzędu ormiańskiego, przystąpiła niejaka część Ormianin do unji z kościołem rzymskim. Roku 1684 powrócił niejaki Ormianin Verdireski z Rzymu, gdzie się przez 14 lat naukom oddawał. Ten przyczynił się najstaranniej do zjednoczenia wszystkich w Polsce znajdujących się Ormian z kościołem rzymskim, przyczem sobie tylko ten zwyczaj zawarowano, aby mszą św. odprawiano w języku ormiańskim. Na Bukowinie, przyległej na wschód od Małopolski, mieszkają Ormianie dyzunici (tj. tacy, co się z kościołem rzymskim nie połączyli), którzy atoli ze swemi rodakami rzymskiego wyznania żyją w największej zgodzie i jedności.

Z powierzchowności i obyczajów można łatwo Ormian poznać, a ponieważ się z innemi narodowościami niechętnie łączą, przeto też zachowali swą wschodnią fizjonomję we wydatnych i ostro oznaczonych rysach.

W sposobie życia bardzo pracowici, trzeźwi i oszczędni, przyprowadziło wiele rodzin do znacznej zamożności, przyczem i ta cnota jest im właściwa, że się w potrzebie wzajemnie wspierają.

Pierwszym apostołem chrześciaństwa w Armenji był św. Tadeusz, który — jak mówi podanie — ochrzcił był króla Abgara i innych. Pewne jednak wiadomości o wprowadzeniu do Armenji wiary chrześciańskiej sięgają II. wieku. Za późniejszych monarchów chrześcianie byli prześladowani. Na początku dopiero IV. wieku ustały prześladowania, gdy patryarcha św. Grzegorz, zwany Oświecicielem, potomek rodu królewskiego (ur. 275 r.) nawrócił króla Tyrydata Wielkiego (301 r.) i większość narodu. Św. Grzegorz stał się rzeczywistym apostołem armeńskim i upamiętnił się zakładaniem szkół. Po jego śmierci kościół armeńcki podupadł z powodu zdrożności ówczesnych monarchów. Zakwitnął atoli na nowo za czasów patryarchy Sahagena (Izaaka) w latach 390—440, głównie za przyczynieniem się św. Mesroba, twórcy armeńskiego pisma i piśmiennictwa. Staraniem jego przetłomaczone zostało Pismo św. podług kodeksu greckiego sprowadzonego z Efezu, oraz pisma Ojców Kościoła (greckich i syryjskich), a nadto utwory klasyków greckich.

W tym czasie jednak wynikły także i spory z powodu Nestorjanizmu (sekty), którego zwolennicy podobnież przetłomaczyli Pismo św na język armeński. W roku 521 za patryarchy Nersesa odbył się wybór narodowy w Fejsanie, który potępił Nestorjanizm, przyjął stanowczo Monofizytyzm i utworzył samoistny kościół którego głową jest Katolikos, mieszkający od 1440 r. w Eczmiadzinie, gdzie odbywają się także synody będące najwyższą władzą kościelną. Swoją supremację (najwyższą władzę) nad całym klerem armenskim zawdzięcza Katolikos między innemi i temu, że w katedrze eczmiadzińskiej znajduje się prawa ręka św. Grzegorza Oświeciciela.

Dyzmicki kościół armeński naucza, że Duch św. pochodzi tylko od Ojca, unicki zaś wiedzy, że pochodzi od Ojca i Syna — uznaje tylko trzy pierwsze sobory powszechne — kiedy Unici uznawają wszystkie aż do Watykańskiego (1870 r); Chrzest odbywa się przez zanurzanie i łączy się z bierzmowaniem. — Ostatnie namaszczenie olejem św. przyjmują tylko księża, inni dopiero po śmierci; — oddaje cześć Świętym i zachowuje ściśle posty; — Nie wierzy w czyściec; — Święto Bożego Narodzenia obchodzi 6. stycznia, łącznie ze świętem Trzech Mędrców (Króli).

Językiem liturgicznym (kościelnym) jest staroarmeński. Zakonnicy trzymają się reguły św. Bazylego. Księża świeccy są żonaci z obowiązku, ale nie mogą się żenić po raz drugi, ludzie świeccy zaś tylko dwa razy. Do stolicy katolikosa każdy obowiązany odbyć pielgrzymkę choć raz w życiu.

Armeński język używający pisma wprowadzonego przez św. Mesroba, należy do szczepu indoeuropejskiego i jest pośrednim pomiędzy indoirańskim a litewsko-słowiańskiemi. Język staro-armeński, język literacki, uważany już dzisiaj być może za umarły, zaś nowo-armeński, dzielący się na dwie grupy narzeczy, wschodnią i zachodnią, obfituje w mnóstwo wyrazów obcych, szczególnie tureckich.

Najsławniejszymi Ormianami, którzy nazwisko swoje uwiecznili w Polsce, to X. Karól Antoniewicz, sławny kaznodzieja i poeta, który w r. 1852 umarł w Obrze pod Wolsztynem na cholerę, i X. Grzegórz Piramowicz, jeden z naszych najsławniejszych pedagogów za czasów Komisji Edukacyjnej.

Chojnice. (Wielki ogień w Charzykowie). We wtorek około godz. 3 po poł. zaalarmowaną została chojnicka straż ogniowa do Charzykowa. Paliły się tam nad jeziorem położone a należące do rybaków budynki oraz składnice, należące do Vogta i Klemonta. Zanim straż tutejsza do Charzykowa przybyła budynki te padły pastwą płomieni, tak że do akcji wcale nie przyszło. Straty w budynkach i materjale rybackim są znaczne i wynoszą 10 miljonów marek. Również i mistrz rzeźnicki Nass poniósł znaczne szkody, gdyż płomienie uszkodziły mu znacznie łodzie i łódź żaglową na brzegu jezioru.

Rytel pow. chojnicki. (Organista w Opałach). Niezwykłego strachu najadł się — jak „Dz „ — powien organista, który wraz z robotnikami udał się do lasu w Spirewniku. nadleśnictwie Rytel, by wydobywać z ziemi pozostałe pieńki. Zajęty pracą nie zauważył, że naraz z gąszczu wypadł dzik z 8 młodemi. Chciał się rzucić na niego. Nasz organista nie mając żadnej broni, w nogi. Świnia za nim. Robotnicy widząc to, i nie mając również broni, również dali drapaka. Organista zaczyna już tracić siły. Nareszcie napotkał drzewo. Z siłami młodzieniaszka wdrapał się na drzewo. Świnia atoli oo dołu zaczęła podgryzać drzewo. Organista w krzyk. Na szczęście jeden z robotników przytomniejszy, zdołał sprowadzić na czas kogoś z strzelbą, który do rozbestwionej świni zaczął strzelać. Drzewo już się chwiało na wszystkie strony. Aczkolwiek jej nie zabił, jednakże spłoszył i uratował organiście życie. Ile się jednak przez ten czas najadł strachu, można sobie wystawić.

Tu nie Polska a ulica Dzika. Pewien właściciel sklepu przy ulicy Dzikiej (w dzielnicy żydowskiej w Warszawie) p. Izraela Łopata, nie lubił stosować się do obowiązujących przepisów i aby ukazać swoją neutralność, handlował w godzinach zakazanych. Posterunkowy policji był jednak tak niegrzeczny, że żądał wyjaśnienia, diaczego to p. Łopata nie raczy się stosować do przepisów, obowiązujących wszystkich w Polsce. Na to zaś otrzymał dumną odpowiedź: „Tu nie Polska, lecz ulica Dżyka“ i sklep pozostał niezamknięty. Policjant sporządził protokół i właśnie w dniach ostatnich czcigodny obywatel ul. Dzikiej stanął przed polskim sądem pokoju i został skazany na miesiąc aresztu i karę pieniężną. Biedny obywatel „dzikiego państwa“.

Prosimy uwzględniać firmy ogłaszające w Orędowniku powiatu Koźmińskiego.



Polecam na Święta Wielkanocne

po zniżonych cenach

słynne ze swej dobroci likiery własnego wyrobu rumy, koniaki i araki

Hurtowny handel win

Rok założenia 1887 **S. Podlewski, Koźmin** Nr. telefonu 20

Skład towarów kolonialnych, delikatesów i owoców południowych

Polecam:

Wina górnowęgierskie
stołowe i deserowe
z najlepszych roczników i pierwszorzędnych producentów

Wielki wybór starych win węgierskich
słodkich i wytrawnych

Wina francuskie białe i czerwone
renomowanej firmy J. Jadouin & Co., Cantenac-Margaux

Wina mozelskie i reńskie
znakomitej jakości

Wina portugalskie i hiszpańskie

Wina musujące, niemieckie i francuskie szampany

Wina mszalne słodkie i wytrawne

Koniaki rumy i araki

Szanownej Publiczności donoszę najuprzejmiej, że założyłem w Pogorzeli przy ulicy Szpitalnej w domu pana **Sierszulskiego**

warsztat siodlarski i tapicerski

Proszę o łaskawe poparcie, ręczę za tylko rzetelne wykonanie powierzonych mi zleceń

Z poważaniem

Dem geehrten Publikum von Pogorzela und Umgegend zur gefälligen Kenntnisnahme, daß ich in Pogorzela, Spitalstr. im Hause des H. Sierszulski

eine Sattler- und Tapezier-Werkstatt

eröffnet habe. Indem ich nur reelle Ausführung mir erteilter Aufträge zusichere, bitte ich um gefällige Unterstützung

Achtungsvoll

TOMASZ WAŁĘSKI, Pogorzela